

Bogdan Walczak

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

Norwidowskie odkrywanie słowa

Wielu naszych poetów i pisarzy sformułowało bardzo interesujące, czasem cenne w płaszczyźnie źródłowej refleksje *stricte* lingwistyczne – zarówno w trybie dyskursywnym, jak i uwikłane w tekstach artystycznych. Jedyne tytułem przykładu, bez ambicji wyczerpania listy przykładów, przypomnimy następujące nazwiska:

- Łukasz Górnicki zawarł w *Dworzaniu* pierwszą na polskim gruncie, oryginalną teorię kultury języka (Rzepka, Walczak 1992);
- tenże Górnicki w tymże *Dworzaniu* zawarł pierwszy polski wstęp do filologii słowiańskiej (Walczak 1992 i 2003);
- Sebastian Fabian Klonowic we *Flisie* i *Worku Judaszowym* zawarł bezcenne uwagi o leksyce socio- i profesjolektalnej, zwłaszcza rzemieślniczej, fliśackiej, łowieckiej i przestępczej (Walczak 2002 i 2010);
- w twórczości Wacława Potockiego znajdujemy liczne rozproszone uwagi o świadomości językowej sobie współczesnych, o socjolekcie szlacheckim i gwarach ludowych Pogórza;
- w komediach Franciszka Bohomolca (też w jego dialogach dyskursywnych), Franciszka Zabłockiego i Juliana Ursyna Niemcewicza nie brak trafnych uwag i obserwacji na temat skutków łaćwińskiej i francuskiej mody językowej (Chrzanowski 1927, *Ludzie Oświecenia o języku i stylu* 1958–1959; Węgiel 1972; zob. też Walczak 1982 i 1986);
- uwagi i opinie o etymologicznej motywacji wyrazów pomieścił w swoich tekstach artystycznych (zob. Walczak 1986) Adam Mickiewicz (niezależnie od osobnych traktatów etymologicznych (Walczak 1998) czy od lingwistycznej części *Wykładów o literaturze słowiańskiej* (paryskich prelekcji w Collège de France) (Walczak 1998, 1999a, 1999b; Walczak, Piotrowska 2008)), w mniejszym stopniu Juliusz Słowacki;

- Aleksander Fredro pozostawił liczne komentarze paremiologiczne;
- Henryk Sienkiewicz sformułował wiele opinii o stylistycznej wartości słowa, językowych wykładnikach cech stylowych itd. (zob. też Birkenmajer 1934);
- Bolesław Prus przedstawił stylometryczne uwagi z zakresu wartości stylistycznej i komunikacyjnej słownictwa w układzie według części mowy;
- Stefan Żeromski w *Snobizmie i postępie* i *Projekcie Akademii Literatury Polskiej* zarysował program odnowy polskiego języka literackiego (a ponadto pozostawił bezcenne (także w planie źródłowo-materiałowym) uwagi o słownictwie archaicznym, gwarowym, profesjolektalnym itd.) (zob. Nitsch 1916; Birkenmajer 1926; Ułaszyn 1926; Pigoń 1965; Papierkowski 1972);
- Bolesław Leśmian dał w swojej poezji liczne świadectwa poetyckiego odkrywania motywacji wyrazów (Papierkowski 1964);
- Julian Tuwim był niestrudzonym zbieraczem wszelkiego rodzaju kuriozów językowych, w tym i autentycznej leksyki bardzo rzadkiej, efemerycznej, zapomnianej itd. (Sawicka 1976).

Jednak gdy mowa o „odkrywaniu słowa”, na myśl przychodzi (a w każdym razie mnie przyszedł) przede wszystkim Cyprian Kamil Norwid – jako autor (zaświadczającego pewien program artystyczno-naukowy) fragmentu, bodaj najczęściej przytaczanego (przynajmniej przez językoznawców), *Rzeczy o wolności słowa*:

Najmniej – bo znaną rzeczą lub znana najbłędniej,
 Bywa Słowo – –Nałóg je codzienny podrzędni
 I rozlewa jak wodę – tak że nie ma chwili
 Na globie, w której nic by ludzie nie mówili.
 – A jako w gospodarskich zaprzętach bez końca,
 Nieustannie się wody używa niż słońca,
 Tak i słowo brzmi ciągle i ciągle jest w ruchu,
 Bardziej niż światłość jego promieniejąca w duchu.
 I gdy wciąż wszyscy mówią, mało kto się spyta,
 Jaki też jest CEL – SŁOWA.... jak? słowo się czyta
 W sobie samym... i dziejów jego promień cały
 Rozejrzeć, mało kto jest ciekawy...zuchwały....

(*Księga cytatów z polskiej literatury pięknej* 1975: 363)

Norwid był ciekawy i zuchwały „rozejrzeć” (tzn. w wyniku analizy odkryć i ujawnić), „jak słowo się czyta w sobie samym” (czyli: jaka jest jego wewnętrzna motywacja). Uważał, że miał ku temu stosowne kompetencje (o wykształceniu Norwida, jego znajomości języków, źródłach jego zainteresowań lingwistycznych i filologicznych, rekonstrukcji jego warsztatu ba-

dawczego i jego udziału w życiu naukowym zob. Lewaszkiewicz, Walczak, Zgółkowa 1984). W niniejszym szkicu chciałbym zwięźle zaprezentować – oczywiście na wybranych przykładach – dwa rodzaje Norwidowskich prób „odkrywania słowa”: 1) *stricto sensu* „odkrywanie” wewnętrznej motywacji (etymologicznej) słów i 2) „odkrywanie” (ujawnianie) zewnętrznych kontekstów dziejów wyrazów i całych warstw leksykalnych (tzn. ujawnianie ich związków z historią, kulturą, ideologią itd.).

Zacniemy od przykładów pierwszego rodzaju. Najogólniej trzeba stwierdzić, że Norwid w swoich wywodach etymologicznych uwzględnił w pewnym stopniu geografie językową, wiedział o konieczności zestawiania „badanego” (rozpatrywanego) wyrazu z wyrazami innych języków, w jakimś zakresie stosował metodę przechodzenia od wyrazu podstawowego do pochodnego, znał pojęcie rdzeni obocznych, starał się ujmować zjawiska językowe w kontekście historycznym i kulturowym.

Norwid często wyzyskiwał zabiegi etymologizacyjne w swojej praktyce artystycznej (znajdziemy tam przykłady restytucji znaczenia etymologicznego: *radykalny* ‘genetyczny’, *światły* ‘jasny’, *niemowlęctwo* ‘milczenie’, *zwarłowany* ‘odmienny’, *obwiniony* ‘owinięty’, *rozlegać się* ‘rozpościerać się’ itd. czy współbrzmienia, współlistnienia znaczenia etymologicznego i realnego: *rozpasać*, *zachwycać* (chyba najpowszechniej znany cytat: „Piękno jest na to, aby zachwycało / Do pracy [...]”), *konać* („Będzie konał, ale nic nie wykona”) itd. (zob. Fik 1930)).

Dyskursywne wywody etymologizacyjne Norwida układają się w ciąg od z gruntu chybionych do zasadniczo trafnych, nieraz całkiem bez zarzutu. Do chybionych należy Norwidowska etymologia wyrazu *piękno*:

U POLAKÓW określnik „piękno” dwa nosi brzmienia w sobie i rozwija się w trzecie: złożony jest on albowiem z wyrazów „pieśń” i „jęk”, a zmienia się w trzeci wyraz, jakoby „po-jęk-ność” i jakoby nad boleścią tryumf znaczący” (6, 349)¹.

Wynika z tego, że *piękno* jest według poety wytworem swego rodzaju kontaminacji wyrazów *pieśń* i *jęk*. W podobnym duchu objaśnia Norwid wyraz *pęk*, polemizując z Janem Nepomucenem Kamińskim (zob. Kamiński 1830 i 1851). Ustaliwszy, że *jęczeć* jest wyrazem pochodnym derywowanym od *jąć*, stwierdza Norwid: „Pęk odnosi się do *jąć*” (8, 383). Swoje stanowisko wyjaśnia

¹ Cytaty z nieartystycznych tekstów Norwida, głównie korespondencji, częściowo także rozpraw i tekstów krytycznoliterackich, lokalizuję bezpośrednio w tekście niniejszego szkicu, przy czym pierwsza liczba oznacza tom, a druga, po przecinku, stronę – według wydania: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułcki, t. 6–7: *Proza*, Warszawa 1971–1973, t. 8–10: *Listy*, Warszawa 1971.

w dalszej części wywodu: „[...] to jedynie piękne jest, co z dostojną we-
sołością wychyliło puchar tragedii i jęku” (8, 383). A zatem *jęk* kojarzy się
z tragedią (tak chyba należy to rozumieć), stąd wyraz pochodny, *piękno*, jest
językową kwintesencją bólu, który – jako forma najgwałtowniejszego i dłu-
gotrwałego przeżycia – jest wyznacznikiem istoty sztuki i arcyzmu jedno-
cześnie. Jak można domniemywać, w świadomości językowej poety pękanie
i wydawanie głosu, symbolizowane przez wyraz *pęk*, zostało skojarzone z ję-
kiem jako odmianą tej czynności. Wynika z tego, że i ta etymologia została
oparta na kontaminacji i wysoce subiektywnych skojarzeniach dźwiękowych
i znaczeniowych. W sumie są to propozycje etymologiczne najbliższe du-
chowi językoznawstwa natchnionego (zob. Kurkowska 1950).

Przytoczymy jeszcze jeden przykład etymologii opartej na podobnych
ciągach skojarzeniowych. Dotyczy on wyrazów *kurhan* – *ur* (pierwiastek
(indoeuropejski?) o znaczeniu ‘ogień’) – *kurny* – *fourneau* – *Feuer* – *garnąć*
– *garnek* – *urna*:

Kurhany znały stanowiska karawan kupieckich – ogniska podrózne – *ur*
jest zawsze ogień – czy to w kurnej chacie, czy na chaldejskich górach – czy
też we *fourneaux* łatyńskich, czy w germańskim *Feuer*... «Ur» (6, 582). «Ur» jest
ogień – *garnąć* nie rodzi *garnka*, bo substantyw rzeczowy nie idzie od słowa, ale
słowo od rzeczowego idzie substantywu: *garnąć* idzie od *garnka*, a *garnek* jest
urna, a *urna* jest popielnica, jest ogień (6, 584).

W istocie między wymienionymi wyrazami (poza *garnek* i *fourneau*) brak po-
krewieństwa etymologicznego. Mechanizm skojarzeń poety jest podobny: *ur*
znaczy ‘ogień’ i wiąże się z *urną*, w której składano popioły po spaleniu
zmarłego; *garnek* jest *urną* – i w ten sposób koło dowodzenia się zamyka.
Tak samo z innymi wyrazami: w *kurhan* jest pierwiastek *ur*, gdyż wyraz
ten oznaczał stanowiska karawan i ogniska podrózne; z tych samych skoja-
rzeniowo-znaczeniowych względów pierwiastek ten występuje w wyrazach
kurny, *fourneau* itd. Trudno Norwidowi odmówić pomysłowości czy nawet
swoistej intuicji językowej, która jednak, nie temperowana usystematyzowaną
i ścisłą wiedzą lingwistyczną, prowadzi do fantazji.

Powyższe przykłady pod jednym tylko względem różnią się wyraźnie od
„klasycznych” etymologii natchnionych: ich autor nie odwołuje się w swych
wywodach do filozoficzno-estetycznych wartości przypisywanych głoskom
(i/lub literom). Norwid uciekał się do tego zabiegu zupełnie wyjątkowo.
Właściwie jedynym pewnym przykładem w tym względzie jest etymologia
wyrazu *koło*, które poeta wiąże genetycznie z greckim *kalós*, gdyż: „U staro-
żytnych [...] Greków wyrażenie «piękna» [...] w brzmieniu swym nosiło zarys
najpełniejszej i najogólniejszej formy, to jest koła” (6, 348), tutaj Norwid naj-

wyraźniej wykorzystuje podobieństwo pomiędzy pojęciem koła a kształtem grafemów omikron i o. Natomiast już na podstawie arbitralnych skojarzeń dźwiękowych i znaczeniowych wiąże *koło* z *pokoleniem* i *klanem*: „[...] gdy spalono ciało jego wobec *koła*, to jest *pokolenia*, to jest *klanu* [...]” (6, 582).

Skrajny subiektywizm interpretacyjny zaznaczył się w analizie wyrazu *jenże* z *Bogurodzicy*:

I dlatego to dalej [...] idzie już to jęczenie, które bywało u pierwszych Chrześcijan stopniem pewnym i przymiotem glossolalii właściwym – «jenże!...» czyli: «jęcząc prosimy Cię...» i stopniowany jeszcze docisk jęku: «to dać raczy, tegoż prosimy...» (6, 509).

Interpretacja Norwida nie ma nic wspólnego z zasadami naukowej analizy, opiera się na subiektywnych wrażeniach z lektury tekstu, w którym następuje, zdaniem poety, jak gdyby stopniowanie błagań i jęków – co pozwala mu włączyć staropolski zaimek względny do wyrazów potęgujących ekspresję.

Nie wszystkie etymologie Norwida są zupełnie chybione w świetle naukowej wiedzy etymologicznej. Są wśród nich i takie, które, choć zasadniczo i ogólnie błędne, zawierają jednak elementy trafnych lub przynajmniej godnych uwagi pomysłów etymologicznych; są etymologie wprawdzie raczej mało prawdopodobne, ale przecież niewykluczone w świetle nauki o pochodzeniu wyrazów; są interpretacje możliwe do przyjęcia, prawdopodobne – są wreszcie etymologie zasadniczo dobre, zawierające jedynie usterki czy niedokładności interpretacyjne; kilka jest całkiem bez zarzutu.

Poprzestaniemy na przykładzie jednej z najlepszych. Na czoło wysuwa się tu niewątpliwie objaśnienie nazwy *Bałtyk* (u Norwida *Baltyk*): „Wyraz *Baltyk*, *Morze Bałtyckie*, jest bełt, jest «błoto»” (6, 306). Jest to objaśnienie całkowicie zgodne z dzisiejszym stanem wiedzy naukowej etymologii. Trzeba podkreślić, że poeta najprawdopodobniej pierwszy wysunął koncepcję takiego objaśnienia rzeczonyj nazwy. Godne uwagi, że był zupełnie pewien słuszności swojej interpretacji i pełen uzasadnionej dumy z tego powodu: „Wyraz najwięcej ważny, to jest ten, który cytuje Tacyt (patrz w Tacycie o Germanach), a którego OPRÓCZ MNIE TU nie wytłumaczono, co by był??? – jest wyrazem słowieńskim” (6, 306). Nie ulega wątpliwości, że takie objaśnienie było w czasach Norwida ewenementem naukowym – wyraz nie należy bowiem (a w każdym razie nie należał podówczas) do łatwych pod względem etymologicznym.

Tę część niniejszego szkicu moglibyśmy zamknąć następującym wnioskiem:

W przeciwieństwie do „czystych” językoznawców natchnionych Norwid wyjątkowo tylko wiąże wywód etymologiczny z filozoficzno-estetycz-

nymi wartościami głosek (zwykle utożsamianymi z literami). Rzadko też objaśnienie etymologiczne ogranicza się do subiektywnej interpretacji treści znaczeniowej słowa. Najważniejszym i najczęściej stosowanym w praktyce składnikiem metody etymologizacyjnej Norwida są skojarzenia dźwiękowe i znaczeniowe wyrazów – przeważnie wysoce subiektywne, nieraz zabarwione mistycyzmem czy też podporządkowane apriorycznej tezie lub koncepcji filozoficznej czy artystycznej. Powstanie wielu wyrazów objaśnia poeta kontaminacją, wyraźnie nadużywając takiej interpretacji. Tego rodzaju zabiegi zaciążyły ujemnie na wielu objaśnieniach. Natomiast do pozytywnych w zasadzie stron metody etymologizacyjnej Norwida zaliczyć wypada stosowanie w szerokim zakresie zestawień z wyrazami innych języków; popada tu jednak poeta w przesadę, błędnie sprowadzając znaczną część takich zestawień do płaszczyzny zapożyczenia: w ten sposób wielu wyrazom rodzimym przypisał obce pochodzenie. Zestawieniom Norwida brak naukowego rygoryzmu: i w tym zakresie dominują subiektywne skojarzenia dźwiękowe i znaczeniowe. Stanowczo przecenia poeta znaczenie greki dla dociekań etymologicznych; stąd na przykład zwichnięte objaśnienie *passji*: nie wydaje się Norwidowi, by można było poprzestać na wskazaniu łaciny jako źródła zapożyczenia (*passio*), co w tym wypadku właśnie byłoby w pełni trafne; pisze zresztą o tym wprost: „Włoski, łaciński język nie rozwiązuje filologicznych pytań; zaledwo grecki i hebrajski” (9, 136). Miał poeta dość jasno chyba skryształizowaną świadomość relacji: wyraz podstawowy – wyraz pochodny: widać to w wielu objaśnieniach, stwierdza też *expressis verbis*: „Żaden wyraz sam nie jest, ale z pochodnymi [...] złączony i obcujący” (7, 402). Dzięki tym elementom metody etymologizacyjnej, jak i dzięki niewątpliwej intuicji językowej, udało się poecie sporo wyrazów objaśnić trafnie.

Jak stwierdziliśmy wyżej, drugi rodzaj Norwidowskich prób „odkrywania słowa” polegał na „odkrywaniu” (ujawnianiu) zewnętrznych kontekstów dziejów wyrazów i całych warstw leksykalnych. Z tego zakresu przytoczymy już tylko wybrane wypowiedzi o puryzmie językowym, którego Norwid był konsekwentnym i prześmiewczym przeciwnikiem:

Pamiętam czas, kiedy była choroba purytanizmu i pisano chwilowo poematy, w których Kędybój czy Kędymierz kocha się w Chyżosławie – i mówi z sobą greckim bohaterskim wierszem na francuski sposób, i odpowiada Kędybojowi czy Kędymierzowi Swędzisiała, ale dzieci oni nie mają!... Bezplodni i jałowi są, bez przyszłości będąc (9, 95).

Uwaga ta odnosi się do purystów poznańskich połowy XIX wieku, co Norwid precyzuje w innym miejscu:

[...] był czas puryzmu – polskiego w Poznańskim i Trentowski, Libelt etc. życzyli sobie u-polszczyć (nominalnie) wszystko – – Wyraz „apogryf” wytłumaczono na „podrzutek”, wyraz „spontanéité” na „samo-wierzgnięcie” – była kwestia wielka o „margines”, jak? takowy czysto po polsku zwać się miał. [...]. Dodać trzeba, iż mniemano w on czas, że skoro wszystkie wyrazy tak spolszczą się, powstanie Kochana Ojczyzna! (10, 15).

W 1873 roku Norwid odebrał drukowaną tegoż roku w Paryżu ulotkę *Do właścicieli, zarządców i współpracowników czasopism oraz do powieścio- i romanso-pisarzy we wszystkich ziemiach polskich*. W związku z tym napisał: „Dziś przesyłają mnie odezwę do pressy polskiej o czystość Języka narodowego. Dawno podobnego połączenia nieuctwa z patriotyzmem nie widziałem!” (10, 14).

Ludzie, którzy, nie chcąc się uczyć, chcą wszystko rozumieć, kończą na tym: iż życzą sobie, aby wszystko z-gminnić i z-gminnienie zowią s-polszczeniem. [...] wyraz grecko-rzymski Ideał nie da się wytłumaczyć na Barszcz ani na Ogórek kwaśny, [...] do Ideału podnosi się, nie zaś takowy zniża do siebie (10, 15–17).

Zdaniem Norwida puryzm („purytanizm”, jak go najczęściej określa) jest zaprzeczeniem zdrowych tendencji rozwojowych języka: „Jak historia historią, żadnego Języka nigdy nie było, który by bez obcowania z drugim dawał żywotne następstwa” (10, 14). Poeta pisze wprost:

[...] purytanizm-języka *à tout prix* uważam za rzecz śmiertelną. Wolę hel-lenizmy i latynizmy niż purytanizm słowiański, na którym ażeby się ograniczyć, należałoby pierw z filozofią, z fizjologią, z historią i z polityką zerwać zupełnie, dlatego iż słów ku temu swojskich nie ma. [...]. Byłoby to ducha dla wokabu poświęcić (9, 95).

Szczególnie lubił Norwid przeciwstawiać nieskrępowany rozwój języka angielskiego spętanej puryzmem czeszczyźnie:

Angielski język gdyby się oczyścił z żywiołów obcych, to nie można by tym językiem nie tylko w parlamencie, ale nawet w podrzędnych przedmiotach rozmówić się. Czeski zaś jest bardzo czysty, ale właśnie dlatego umarły, że taki czysty! (9, 131).

Jeszcze dobitniej w innym miejscu:

Naród angielski mówi językiem, w którym jest kilkadziesiąt angielskich słów... ale jest żywy i angielski!!! Naród czeski mówi czysto po czesku, ale jest zaschłym egzemplarzem umarłej rośliny – jest kałamarz! (9, 95).

Zdaniem Norwida zapożyczanie wyrazów jest konsekwencją przejmowania nowych pojęć i rzeczy, co u narodów mniej aktywnych kulturalnie jest nieraz najistotniejszym czynnikiem sprawczym rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego:

U narodów zapóźnionych zawsze od czasu do czasu muszą być naleciałości, z tej przyczyny, iż gdyby publicysta czekał, aż spolszczenie wyrazów skuteczni się, nie mógłby on społecznie idącemu biegowi rzeczy wydażyć, i można by tylko bardzo czysto po polsku to jedno wyrażać, że się jest we wszystkim zapóźnionym, i bardzo czysto być jawnym nieukiem i zuchwalcem (10, 17).

Skłonnościom purystycznym swoich czasów przeciwstawia Norwid swobodny i efektywny rozwój języka w dobie średniopolskiej (i jeszcze wcześniej), kiedy nasi przodkowie nie bali się recepcji i przetwarzania obcych wpływów w żadnej dziedzinie:

Jagiello był barbarzyniec taki nieledwie jak Mikołaj² [...] mówił jakimś językiem żadnego związku z językiem polskim nie mającym!³ – ale wtedy [...] myśleliśmy, że narodowość zależy na sile apropriacji, nie zaś na sile wyłączności purytańskiej (9, 132).

Bardzo wnikliwą uwagę o roli zdolności asymilacji elementów obcych, owej „sile apropriacyjnej”, rozwija poeta szerzej:

Narodowość nie jest wyłączność, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest. [...]. Kto patriotyzm zamieni na wyłączność [...] ten musi koniecznie z ojczyzny zrobić sektę i skończyć fanatyzmem!! – oto CO SIĘ DZIŚ DZIEJE! (9, 131).

A przecież nie tak ongi bywało: „Mówiono [...] po łacinie, po włosku i po hiszpańsku⁴ w epokach najwięcej narodowych-polskich! – ale to nie była sekta, był to naród!” (9, 132).

² Tutaj oczywiście Norwid się myli – dziś wiemy, że Jagiello nie był żadnym barbarzyńcą, a jako król okazał się dobrym władcą o europejskich horyzontach.

³ I tutaj się Norwid myli – Jagiello, zanim opanował język polski, mówił po litewsku i po rusku. Ruski to język słowiański, bardzo blisko spokrewniony z polskim, a litewski, jako język bałtycki, należy do grupy języków indoeuropejskich relatywnie najbliższej – na gruncie indoeuropejskim – spokrewnionych z grupą słowiańską.

⁴ I tutaj – co do hiszpańskiego – też się Norwid myli: hiszpański nigdy nie był w Polsce popularny czy szerzej znany (mogły nim mówić jedynie jednostki, spośród peregrynantów do Ziemi Świętej i wędrowców w obszarze Morza Śródziemnego).

Jak widać, poeta słusznie wiąże puryzm językowy z innymi przejawami ksenofobii narodowej, a nawet jeszcze szerzej: religijnej i kulturowej. Pisze bowiem:

Ważne i ciekawe dla Polaków pytanie: czemu purytanizm nawet w religii jest herezją???... Nawet w religii purytanizm doprowadziłby zawsze albo do żydostwa, albo do archeologii, i skończyłoby się na tym, że Kościół byłoby to muzeum starożytności! (9, 131).

Trafnie dostrzega też Norwid pozajęzykowe skutki puryzmu: puryści, czyniąc z języka, narzędzia kultury narodowej, obłożoną twierdzą, krępują w ogóle rozwój intelektualny społeczeństwa: „Jedną rzecz wiem na pewno, to jest, że Naród, który Języka swego broni, nie jest w stanie książki jednej wydrukować” (9, 245). I jeszcze jedna głęboka refleksja na ten temat w innym liście:

Oto i cały rrruch umysłowy w narodzie [...], w którym za to się krew leje, za to tylko, że od stu lat każdy czyn za wcześniej, a każda książka za późno wychodziła i wychodzi (9, 330).

Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień stwierdzimy jeszcze na koniec, że będąc przeciwnikiem puryzmu, nie był Norwid bynajmniej bezkrytycznym zwolennikiem cudzoziemszczyzny w ogóle. Od zapożyczeń – jak byśmy dziś powiedzieli – uzasadnionych funkcjonalnie odróżniał poeta inercyjne uleganie obcym wpływom językowym, wywołane modą i snobizmem. Świadczą o tym między innymi ironiczne uwagi o szeroko podówczas rozpowszechnionej gallomanii:

[...] któż w Polsce nie jest lokajem francuszczyzny: nie mówią już tyle po francusku⁵, ale żyją tyle, co i dawniej, albo więcej po francusku niżli dawniej (8, 108).

W rok później (1851) poeta znów z sarkazmem pisze o tym,

[...] jak wszystkiego wyglądają jeszcze u nas z Francji, jak w niczym na własny sąd i własne namaszczenie liczyć nie umieją – jak wychodzą na lokajów francuskich (8, 137).

W świetle powyższych wypowiedzi jawi się nam Norwid jako zdecydowany wróg szablonów i konwencji, wnikliwy i surowy krytyk współczesnej mu polityki językowej.

⁵ Trudno dociec przyczyn takiej opinii – w istocie połowa wieku XIX to apogeum mody francuskiej u nas (zob. Walczak 1988).

O Norwidowskim „odkrywaniu słowa” można by (parafrazując Tuwima) nieskończenie. W moim przekonaniu zagadnienie zasługuje na wyczerpujące ujęcie monograficzne⁶.

Literatura

- Birkenmajer J., 1926, *Żeromski jako lingwista*, „Język Polski” XI, s. 129–136, 168–176.
- Birkenmajer J., 1934, *Henryk Sienkiewicz o czystości języka*, „Poradnik Językowy”, s. 132–137.
- Chrzanowski I., 1927, *Niemcewicz jako miłośnik i obrońca mowy ojczystej*, „Prace Filologiczne”, XII, s. 260–274.
- Doroszewski W., 1982, *Zagadnienia introspekcji w językoznawstwie*, [w:] W. Doroszewski, *Język – myślenie – działanie*, Warszawa, s. 75–94.
- Fik I., 1930, *Uwagi nad językiem Cypriana Norwida*, Kraków.
- Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, 1975, Warszawa.
- Kurkowska H., 1950, *Językoznawstwo natchnione*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 8–11.
- Lewaszkiwicz T., Walczak B., Zgółkowska H., 1984, *Cyprian Kamil Norwid jako lingwista i filolog*, „Studia Polonistyczne” XI/XII, s. 165–204.
- Ludzie Oświecenia o języku i stylu, 1958–1959*, red. M.R. Mayenowa, oprac. Z. Florczak i L. Pszczołowska, t. I–III, Warszawa.
- Nitsch K., 1916, *Żeromski o języku polskiego ludu pracującego*, „Język Polski” III, s. 18–20.
- Norwid C., 1971–1973, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomulicki, t. 6–7: *Proza*, t. 8–10: *Listy*, Warszawa.
- Papierkowski S.K., 1964, *Bolesław Leśmian. Studium językowe*, Lublin.
- Papierkowski S.K., 1972, *Stefan Żeromski jako znawca i miłośnik języka polskiego*, [w:] S.K. Papierkowski, *Z badań nad językiem i literaturą*, Lublin, s. 158–217.
- Pigoń S., 1965, *Żeromskiego i K. Nitscha wymiana listów w sprawie polskiego słownika gwarowego*, „Język Polski” XLV, s. 72–76.
- Rzepka W.R., Walczak B., 1992, *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, „Studia Polonistyczne” XVIII/XIX, s. 147–168.
- Sawicka J., 1976, *Filozofia słowa” Juliana Tuwima*, Wrocław.
- Ułaszyn H., 1926, *Żeromski a język polski*, „Przegląd Współczesny” XVII, s. 417–435.
- Walczak B., 1982, *Galicyzmy we współczesnej polszczyźnie (Uwagi – między innymi – socjolingwistyczne)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie” 38, „Prace Wydziału Humanistycznego” 11, s. 327–345.

⁶ Więcej przykładów – choć w innej perspektywie interpretacyjnej – we wspomnianej wyżej obszernej rozprawie opublikowanej w „Studiach Polonistycznych” (Lewaszkiwicz, Walczak, Zgółkowska 1984). O „odkrywaniu słowa” w kontekście społecznym i kulturowym też w mojej późniejszej pracy (Walczak 2010b).

- Walczak B., 1986, *Metoda świadectw bezpośrednich w badaniach etymologicznych nad zapożyczeniami*, „Prace Filologiczne” XXXIII, s. 171–179.
- Walczak B., 1988, *Chronologie des influences françaises sur le polonais*, „Studia Romanica Posnaniensia” XIII, s. 193–199.
- Walczak B., 1992, *Pierwszy polski wstęp do filologii słowiańskiej*, [w:] XVII Konferencja Młodych Językoznawców. Język. Teoria – Dydaktyka, red. J. Brzeziński i P. Suder, Zielona Góra, s. 123–132.
- Walczak B., 1998a, *Adama Mickiewicza Pomysły etymologiczne*, [w:] *Studia nad językiem Adama Mickiewicza*, red. M. Białoskórska i L. Mariak, Szczecin, s. 113–126.
- Walczak B., 1998b, *Adam Mickevič za slavjanskite ezici*, „Plovdivski Universitet Paisij Chilandarski, Naučni Trudove (Filologija)” 36, kn. 1, s. 587–597.
- Walczak B., 1999a, *Adam Mickiewicz o językach słowiańskich*, [w:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. V, cz. 2, red. Z. Krążyńska i Z. Zagórski, Poznań, s. 105–115.
- Walczak B., 1999b, *Mickiewicz – paleoslawista*, „Prace Filologiczne” XLIV, s. 535–544.
- Walczak B., 2002, *Dziela Sebastiana Fabiana Klonowica – nieocenione źródło szesnastowiecznego słownictwa środowiskowego*, „Przegląd Wielkopolski” XVI, nr 3–4 (57–58), s. 21–25.
- Walczak B., 2003, *Prviijat polski uvod v slavjanskata filologija*, „Plovdivski Universitet Paisij Chilandarski, Naučni Trudove (Filologija)” 41, kn. 1, s. 365–374.
- Walczak B., 2010a, *O językach, które odchodzą*, [w:] *Polskie języki. O językach zawodowych i środowiskowych. Materiały VII Forum Kultury Słowa, Gdańsk, 9–11 października 2008 roku*, red. M. Milewska-Stawiany i E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 21–33.
- Walczak B., 2010b, *Cyprian Kamil Norwid o języku polskim*, „Poradnik Językowy”, zes. 1, s. 18–23.
- Walczak B., Piotrowska A.K., 2008, *Mickiewicz – slavista*, [w:] *Adam Mickiewicz a Slované*, red. M. Balowski, Ostrava, s. 11–35.
- Węgier J., 1972, *Język Franciszka Bohomolca*, Poznań.

Norwid's exploration of a word

Summary

The article is devoted to the presentation of two types of Norwid's attempts at “exploration of a word” based on selected examples. The first type involves revealing, with varying accuracy, a word's inner, etymological motivation. The second type consists in revealing the external contexts of a word's history and its entire lexical layer (discovery of their relation to history, culture, ideology, etc.).

Key words: etymology, romantic inspired linguistic, sound and meaning associations

Słowa-klucze: etymologia, romantyczne językoznawstwo natchnione, skojarzenia dźwiękowe i znaczeniowe